OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok II. — Kraków, Niedziela 17 Stycznia 1932 r. — Nr. 17

W Sejmie
bez dyskusji załatwiono wszystkie na wczoraj wyznaczone sprawy

Wczorajsze posiedzenie Sejmu nie wzbudziło specjalnego zainteresowania, na porządku dziennym bowiem znajdowały się sprawy mniejszej wagi, przedewszystkiem projekty ustaw, zmieniające niektóre artykuły kodeksu karnego wojskowego, wojskowego postępowania karnego i t. d.

Z chwilą wejścia na salę posłów Liebermana i Dubois, posłowie z lewicy manifestacyjnie powitali swych kolegów. Na posiedzeniu załatwiono niemal bez dyskusji wszystkie punkty porządku dziennego.

Ustawa samorządowa
na obradach Prezydjum Rady Ministrów

Wczoraj w południe odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Rady Ministrów nad nowym projektem Ustawy Samorządowej. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj na zamku premjera Prystora, który Mu złożył sprawozdanie z bieżącej sytuacji politycznej i referat o pracach Rządu.

Prace komisji budżetowej

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej po dłuższej dyskusji przyjęto budżet Ministerstwa Reform Rolnych. Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiony zostanie budżet Ministerstwa Spraw. Wewn, w poniedziałek budżet wojska, we wtorek Przemysłu i Handlu w środe — Oświaty, w czwartek — Rolnictwa, w piątek — Komunikacji, w sobotę — Pracy, zaś w poniedziałek 25 b. m. — Skarbu.

W ten sposób w przyszłym tygodniu zakończona zostanie dyskusja budżetowa w komisji.

37 tysięcy osób ukarano za złe wagi i miary

Jak wynika z opracowanych ostatnio danych statystycznych, urzędy miar w Polsce w ciągu roku ukarały nakazami i orzeczeniami karnemi 37.677 osób. W tym samym okresie czasu skonfiskowano 125.303 narzędzi mierniczych, nieodpowiadających wymaganym przepisom, oraz wymierzono grzywny na ogólną sumę 663 896 złotych.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w 2-gim dniu ciągnienia 3-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 30.000 na Nr. 132411.
Zł. 2.000 na Nr. 76398.
Po zł. 1.000 na N-ry: 73217 155882
Po zł. 350 na N-ry: 7117 12062 55357 77373 96468 121694 126453 127831 131434.
Po zł. 300 na N-ry: 3800 9749 20434 117139 134526 147644 152081.
Po zł. 230 na N-ry 679 2629 5605 10633 24098 37729 39370 39387 40227 42753 46281 51936 57856 57856 61816 65742 70801 72998 73986 77007 88464 88619 91135 93618 95080 95997 100207 103537 109278 109778 111216 114483 115995 117719 125044 129451 132875 142205 145001 147301 148330 148718 150484 153883 154411 155472 156368 156759.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Dla dewiz europ. tendencja mocniejsza. Dolar 8.91. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita. Obroty akcjami minimalne.

Skandaliczne drogi zdobywania dolarów
Rządy i firmy uprawiały rekordowe przekupstwa wśród bankierów i dygnitarzy Stanów Zjednoczonych

W Stanach Zjednoczonych odbywają się obecnie posiedzenia komisji finansowej senatu. Na posiedzeniach tych ujawniono

niezwykłe skandale

świadczące o rekordowem wprost przekupstwie w kraju dolara.

Przekupstwa

te wiążą się z pożyczkami, udzielanemi zagranicy a

kompromitują szereg osób

ze świata finansowego i rządu.

Dotychczas omawiana była sprawa pożyczki, udzielonej republice Peru (Ameryka Południowa). Pożyczka ta w wysokości

100 miljonów dolarów

doszła do skutku dzięki stosunkom i szacherkom Don Juana Legui, syna prezydenta Peru, który otrzymał

za pomyślne przeprowadzenie sprawy

prawie pół miljona dolarów!

Rząd republiki Kolumbji otrzymał pożyczkę 20 miljonów dolarów również

dzięki przekupieniu dygnitarzy

w departamencie stanu. W „nagrodę" rząd Kolumbji ofiarował koncesję naftową

kolosalnej wartości.

Spodziewane jest odsłonienie sensacyjnych kulis pożyczek, udzielanych obficie Niemcom.

Wybuch gazów w kopalni niemieckiej
pozbawił życia dwóch górników, 7-u uległo zatruciu i poparzeniu

Jeszcze nie odnaleziono siedmiu górników pogrzebanych w kopalni Karsten - Zenturn, kiedy niemiecki Górny Śląsk stał się widownią nowej katastrofy górniczej. Oto na kopalni Królowa Luiza nastąpił wybuch gazów i pożar w sztolni, gdzie znajdowało się 9 osób. Wszystkich górników zatrutych i poparzonych udało się uratować. Dwóch z uratowanych jednak zmarło, jeden znajduje się w stanie beznadziejnym.

5000 osób na dachach i drzewach
szuka ratunku przed okropną powodzią w Stanach Zjedn.

NOWY JORK. (P.A.T.). W stanach, sąsiadujących ze stanami Missisipi i Tennessee (Stany Zjednoczone) szalał wczoraj huragan. Jednocześnie wylały tam rzeki. Około 5.000 osób schroniło się na dachach i drzewach, oczekując pomocy. W okolicach miasta Treton 6 osób poniosło śmierć, jest też bardzo wielu rannych.

Wstrząsająca zbrodnia morfinistki
Strzałem w serce zabiła męża

Ponura statystyka morderstw znów zwiększyła się o jedną straszliwą tragedję. Tym razem w roli zabójczyni wystąpiła

młoda kobieta,

którą wtrącono w okropny **nałóg zatruwania się morfiną:** strzeliła ona 5-ciokrotnie do swego męża, kładąc go

trupem na miejscu.

Jakież były przyczyny wstrząsającego mordu?

Przed laty Stanisław Słabowicz poznał w Baku (Rosja) młodziutką dziewczynę, Henrykę Karolinę Zadolińską, z którą po pewnym czasie zawarł przed bolszewickim urzędnikiem

cywilny ślub.

Młody małżonek nie wiedział o

straszliwej tajemnicy,

którą Karolina ukrywała. Oto pełniąc w czasie wojny obowiązki siostry miłosierdzia w Czerwonym Krzyżu, Zadolińska pod wpływem kilku tragicznych przeżyć,

stała się ofiarą nałogu morfiny.

Odtąd Zadolińska często zażywała trującą rozkosz. Zdawało się, że zamążpójście wpłynie uzdrawiająco na dziewczynę, ale były to złudne przypuszczenia. Korzystając z nieobecności męża, Karolina

zamykała się w pokoju,

tam przeżywała chwile rozkoszy pod wpływem zażytej morfiny czy heroiny.

Po kilku latach małżonkowie przyjechali do Warszawy i zamieszkali w domu przy ul. Leszno 142. Słabowicz objął posadę buchaltera w firmie „Motor", dzięki czemu miał na dostatnie utrzymanie. Tymczasem straszliwy nałóg coraz to bardziej oplątywał swojemi mackami nieszczęśliwą kobietę. Nie mogła się już obejść bez morfiny. Doszło do tego, że używała

dwa razy dziennie po 2 ampułki morfiny.

Wreszcie mąż odkrył straszną tajemnicę żony. Nastąpiły gwałtowne sprzeczki i ostatecznie małżonkowie, choć zamieszkiwali nadal w jednym lokalu,

żyli w separacji.

Charakterystycznem jest, że Zadolińska jakby przeczuwając, iż wkrótce popełni

samobójstwo lub zabójstwo,

nosiła stale przy sobie

rewolwer,

tak zwaną „piątkę".

Wczoraj około godziny 9.30 rano, gdy Słabowicz spożywał w swym pokoju śniadanie, weszła Zadolińska. Spieczone wargi, silnie podkrążone oczy i nerwowe ruchy, wskazywały, że kobieta jest

silnie podniecona.

Jak się potem okazało, Zadolińska przed przyjściem do męża zużyła

ostatnią ampułkę morfiny

i nie miała pieniędzy na kupno trucizny.

Między separowanymi małżonkami wywiązała się ostra sprzeczka, przyczem Zadolińska stanowczo żądała pieniędzy na morfinę. Wówczas Słabowicz, gwałtownie powstawszy z krzesła, krzyknął:

„Nie dam ani grosza, słyszysz, ani grosza!"

W tym momencie Zadolińska dobyła rewolweru i strzeliła 4-krotnie do męża. Jedna z kul **ugodziła w serce, powodując**

natychmiastową śmierć.

Na odgłos strzałów nadbiegł przodownik policji, który przybył w chwili, gdy zabójczyni, trzymając

dymiący rewolwer w ręce,

kierowała się do swego pokoju.

Mężobójczynię aresztowano. Złożyła ona wyczerpujące zeznania i

do winy się przyznała.

Dodać należy, iż Słabowicz liczył lat 33, Zadolińska dopiero ukończyła 27 lat.

SKROTY

Ambasador Polski we Francji p. Chłapowski z małżonką wydali wczoraj wielki obiad na cześć prezydenta Republiki francuskiej. Prócz prezydenta Doumera z małżonką w obiedzie tym uczestniczyli przedstawiciele rządu, korpus dyplomatyczny, szereg osobistości ze sfer urzędowych i towarzyskich oraz członkowie ambasady. Po obiedzie odbył się wielki raut.

—:o:—

Zarząd miasta Santos w Brazylji postanowił spalić 1 miljon worków kawy pod kotłami miejscowej gazowni. W ostatnich tygodniach kawa brazylijska znajdowała szerokie zastosowanie, jako materjał opałowy pod kotłami parowozów.

—:o:—

Wczoraj rano zmarła we Frankfurcie nad Menem była królowa grecka. Zostanie pochowana w mauzoleum na cmentarzu grecko-katolickim we Florencji, gdzie spoczywają już zwłoki małżonka zmarłej królowej, b. króla Grecji Konstantego.

Zamach bombowy w klubie włoskim we Francji

PARYŻ .(A.T.E.) W Aubagne, pod Marsylją we Francji dokonano wczoraj zamachu na klub włoski. Bomba, która ,jak przypuszczają, podrzucona była przez emigrantów politycznych z Włoch ,zniszczyła część urządzenia wewnętrznego klubu, przyczem ranny został właściciel winiarni, znajdującej się wpobliżu klubu. Policja aresztowała dwóch mężczyzn, u których znaleziono ulotki przeciwfaszystwoskie. Są oni podejrzani o dokonanie zamachu.

Proces o fałszywe zeznanie
Echa głośnego procesu gen. Zymierskiego

Ciekawe szczegóły sprawy byłego generała Żymierskiego, odsłonił proces głównego świadka z tamtego procesu p. Dybczyńskiego, oskarżonego o fałszywe zeznania.

P. Dybczyński zeznał przed sądem wojskowym, że pożyczył gen. Żymierskiemu 10 tysięcy złotych. Co do tej kwoty, były podejrzenia, że Żymierski otrzymał ją jako łapówkę od Saksona, właściciela „Protekty", fabryki masek gazowych.

Zbadano stan finansowy Dybczyńskiego, i ustalono, że takiej sumy nie mógł on mieć w posiadaniu. Nadto zakwestjonowano bilet wizytowy gen. Żymierskiego, zawierający pokwitowanie sumy 10.000 zł.

Drukarnia ustaliła, że bilet był wykonany później, niż data na nim opiewająca, a analiza chemiczna pisma dostarczyła sensacyjnych domysłów, że pokwitowanie gen. Żymierski sfabrykował w więzieniu, już po zaaresztowaniu. Nazewnątrz wysłał je zapewne przy pomocy którejś z osób, odwiedzających go w więzieniu. Nadzór był słaby.

Prokurator wojskowy, pułk. Zieliński, o tem wszystkiem zeznał wczoraj przed sądem grodzkim. Spodziewano się sensacyjnych zeznań b. gen. Żymierskiego, który po odsiedzeniu 3 lat w więzieniu jest na [illegible]. Żymierski przebywa [illegible] w Paryżu.

Dybczyńskiego przedstawili świadkowie jako ofiarę, chcącą przyjść z pomocą przyjacielowi swemu, Żymierskiemu.

Sąd postanowił wezwać b. gen. Żymierskiego z Paryża na koszt oskarż[illegible] badać go jako świadka w dniu 6 lutego.

Zakończenie krwawego napadu na Mazowieckiej

Siostrzeniec-bandyta skazany na 2 lata więzienia

Obywatel miasta Hamburga w Niemczech, 26-letni Alfred Ryszard Westerman odpowiadał przed sądem stołecznym za napad rabunkowy na sklep wuja swego, Ernesta Neumana, przy ul. Mazowieckiej 6.

Przed 7 laty oskarżony pracował w owym sklepie, skąd wydalono go za niedbalstwo. Jeszcze raz wracał do firmy wuja poto, by rozstać się z nim na zawsze. Wyrzucony z piętnem złodzieja, tułał się bez celu po ulicach obcego miasta.

W umyśle Westermana zrodził się plan urządzenia napadu rabunkowego na sklep wuja. Wiedział doskonale, że w święta pilnuje sklepu p. Emilja Kostrzewa. Trzeba było ją unieszkodliwić. Zaczaił się więc za drzwiami, w rękawiczkach, aby nie zostawić po sobie śladów i z twarzą owiniętą szalikiem, przed niebezpieczeństwem poznania.

Jak tygrys skoczył ku wychodzącej Kostrzewie, chwycił ją za gardło, obalił na ziemię, zadał kilka ciężkich ciosów i obezwładnioną, skrępował ręcznikiem.

Młotkiem odbił zamki od szuflad, rabując 1775 złotych, 3 ołówki złote i wieczne pióra. Hałas gospodarki rabusia i jęki Kostrzewy usłyszano na schodach. Dozorca domu zaalarmował policję.

Bandytę odnaleziono ukrytego pod schodami do piwnicy. Kostrzewa poznała w nim napastnika.

Westerman przyznał się do winy. Napad uplanował z głodu. Neumana odmalował jako nielitościwego bogacza, wyzyskującego jego pracę.

Sąd skazał cudzoziemca na 2 lata więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„O krok od hańby"

— Tak jest. Apteka ta mieści się na następnej ulicy i wszystkie recepty zmarłego tam się znajdowały, zresztą następna apteka jest prawie na drugim końcu miasta.

— To wszystko czego chciałem narazie się od pani dowiedzieć. Niech pani nie traci nadziei i spokojnie oczekuje wy... Nie jest to kwestja jednego dnia lub tygodnia, w każdym razie proszę się uzbroić w cierpliwość i oczekiwać w spokoju.

— Bardzo panu dziękuję za słowa otuchy — odpowiedziała ze łzami w oczach. — Przysięgam panom raz jeszcze na prochy moich zmarłych rodziców, że jestem niewinna.

Po odprowadzeniu panny von M. odbyliśmy we trójkę naradę, co czynić dalej.

— Przedewszystkiem należy czekać na wynik ekspertyzy lekarskiej, mianowicie, czy powiedziała prawdę, że jest dziewicą. Następnie należałoby w ...sób dyskretny dowiedzieć się w aptece, czy w przeddzień ...ana M. były brane w aptece tabletki z proszkami i kto je z apteki odbierał.

— Da się to bardzo łatwo ustalić — odezwał się komisarz Ulrich. — O ile mi wiadomo apteki zapisują wydawane codzienie lekarstwa. Już ja się sam tym zajmę. Znam dobrze właściciela apteki i na jego dyskrecję mogę w zupełności liczyć.

— Ja za dwie godziny wyjeżdżam zpowrotem do Berlina — odezwał się kolega K. — i pozostawiam tu pana Bachracha. Oczywiście, gdyby zaszło coś nowego, to mnie natychmiast zawiadomisz — dodał, zwracając się do mnie.

— Ależ naturalnie! Codziennie pierwszą pocztą otrzymasz ode mnie relacje.

Dokonane następnego dnia przez lekarkę oględziny wykazały, że panna von M. była rzeczywiście dziewicą. A zatem zarzut przeciw niej, że była kochanką zamordowanego i spodziewała się z tego powodu zostać generalną spadkobierczynią, odpadł.

Tegoż jeszcze dnia komisarz Ulrich ustalił w aptece, że w przeddzień śmierci pana M. nie były brane żadne tabletki, a ostatni raz brane były przez panne von M. dwa tygodnie przedtem.

— Czyżby doktór Brandl był mordercą, lub też przyjmował udział w dokonanem morderstwie?—pomyślałem.—A może został przekupiony przez rodzinę. Wszak, gdyby panna von M. została skazana, jako morderczyni, to rzecz oczywista nie mogłaby odziedziczyć majątku po zmarłym. Według prawa, morderca nie może stać się spadkobiercą osoby przezeń zamordowanej i w tym wypadku cały majątek przypadłby w udziale jego najbliższemu krewnemu, to jest bratu.

Było to wprawdzie zbyt śmiałe przypuszczenie z mej strony, postanowiłem jednak zebrać wiadomości o bracie nieboszczyka i o jego stanie materjalnym.

Dwóch doliniarzy płakało nad swoim losem

Nie łzy, ale alibi uratowało oskarżonego

Sala sądowa jest areną, na której przeróżne nieszczęścia ludzkie znajdują zrozumienie i wyrazy współczucia, tylko nie

„nieszczęścia" przestępcy,

wynikające z jego zakazanego fachu. Na przestępcę padają tylko gromy potępienia i oskarżeni są już do tego przyzwyczajeni.

Jedynym też wypadkiem było, gdy wczoraj podczas procesu Bolesława Belkego, kieszonkowego złodzieja, oskarżonego o kradzież złotego zegarka

byłemu wiceministrowi sprawiedliwości

p. Siennickiemu, dwaj przedstawiciele świata podziemi

zapłakali

nad swym pożałowania godnym losem.

Złodzieje recydywiści, mający karty swej historji zapisane w urzędzie śledczym, są

tropieni i ścigani

przez policję, jak zwierzyna. Niema tygodnia, aby nie byli zatrzymywani po parę razy i przetrzymywani po 48 godzin. Te metody mają na celu oczyszczenie Warszawy z przestępców.

Policja dotkliwie

daje się we znaki

kieszonkowcom czyli doliniarzom. Jeśli kto wątpi o energiczności akcji stróżów bezpieczeństwa, przekona go zeznanie niejakiego Michałowskiego:

— Nie mogę chodzić po ulicy, bo

bo policja mnie prześladuje

i następuje mi co krok na pięty. Nawet jak szedłem do sądu, w Ogrodzie Saskim zatrzymywano mnie parę razy.

Ochroniło mnie tylko wezwanie sądowe...

U jednych wzbudziło to wesołość, zato Michałowski tak się przejął swemi słowami, że aż zapłakał. Zabrakło mu tchu w piersi, pochylił się nad pulpitem i

zanosił się od szlochu.

Zawtórował mu Belke, mocno wzruszony, ocierając chusteczką oczy z łez.

Sam wypadek p. wiceminister opisał w sposób powszedni. Jechał osiemnastką, w biegu zaczęło się przepychać dwóch mężczyzn ku wyjściu. Jeden wstawiał się za drugim. „Puść go pan,

niech sobie nogi połamie".

Tego zabronić nikomu nie można, — pomyślał sobie p. wiceminister. Tymczasem stało się coś przeciwnego. „Śpieszący się" mężczyzna wcale nie wyskoczył w biegu zato „wyskoczył" z kieszeni

drogocenny zegarek.

Mimo postawienia całej policji warszawskiej na nogi, strata pozostała nieodzyskana, a i poznanego w albumie przestępców Belkego,

sąd uniewinnił,

bo wykazał on najlepsze, jakie można znaleźć alibi — w czasie kradzieży siedział w areszcie policyjnym.

Afery

Dziś już wszystkie afery —
afery
uprawiają.
— Poprostu do wyścigu stają
w tym pięknym zawodzie!
— poprostu w modzie
jest afera!
— poprostu oc era
się dziś człowiek wszędzie o tych aferzystów!
A szantażów, szantażystów
pełno jak robactwa...
— Dziś afery, szwindelki, matactwa,
szacherki,
macherki —
uprawiają nagminnie przeróżne gagatki.
— Sposób tępienia: powsadzać tych panów za więzienne kratki!

Serves.

Wesoły Kącik

ROZRYWKA



Żona właściciela niewielkiego majątku na Kresach, pani Stypkiewiczowa, przed wyjazdem męża do Warszawy powiedziała mu:

— Wiesz co, Michasiu, smutno tu u nas w tem pustkowiu. Ani dzieci, ani ja nie mamy żadnej rozrywki. Gramofon był, ale już 5 lat, jak się zepsuł. Wartoby było, żebyś co z Warszawy przywiózł...

— Masz rację, duszko — zgodził się pan Stypkiewicz, — kupię nowy gramofon.

— Ależ co znowu! — zaprotestowała małżonka. — Kto w dzisiejszych czasach kupuje gramofon? Gramofon to już przeżytek.

— A co chcesz?

— Kup aparat radjowy. Gramofon ciągle wkółko te same melodje wygrywa, a przez radjo codziennie co innego usłyszymy. O wiele lepsza rozrywka.

— Niech będzie — zgodził się pan Stypkiewicz.

Po przyjeździe do Warszawy wszedł do sklepu instrumentów muzycznych i aparatów radjowych.

— Uważa pan — rozgadał się ze sprzedawcą, — smutno u nas na wsi, więc trzeba żonie i dzieciom coś zawieźć, żeby się rozweselili. A i mnie się rozrywka jakaś przyda. Bo to, panie dzieju, człowiek stale ma kłopoty, ciągle tylko, panie, komornicy i egzekutorzy zjeżdżają, ciągle tylko o kryzysie, o bezrobociu, o nędzy, o braku gotówki słychać, aż głowa pęka. Więc człowiek jest od czasu do czasu spragniony jakiejś rozrywki, wesołości, panie dzieju, muzyczki albo piosenki...

— Słusznie, słusznie, rozrywka jest potrzebna — przytaknął sprzedawca.

— Ja, uważa pan, chciałem gramofon, ale żona się uparła, żeby kupić radjo.

— Małżonka szanownego pana ma rację. Radio jest lepszą rozrywką.

— No — oznajmił pan Stypkiewicz, — pokaż mi pan jaki dobry aparat i nastaw go pan, żebym posłuchał, jak gra.

— Proszę niech szanowny pan siada.

Po chwili z głośnika włączonego aparatu radjowego zaczęły się wydobywać jakieś zgrzyty, a następnie rozległ się głos speakera:

— Hallo! Hallo! Za chwilę nadamy komunikat gospodarczy z całego świata.

Ponowny spadek funta wywołał na giełdzie londyńskiej panikę...

Ostatnio przeprowadzona statystyka wykazała, że Ameryka ma 8 miljonów bezrobotnych...

W Paryżu doszło do nowych demonstracyj bezrobotnych...

Wraszawa. Sejm uchwalił nowy dodatek do podatku dochodowego...

Pan Stypkiewicz, słuchał, wreszcie wstał.

— Panie — oznajmił sprzedawcy, — niech moja stara gada co chce! Daj mi pan gramofon.

Napoleon Sądek.

W ciągu 10 lat przybyło nam 5 miljonów ludności

Według prowizorycznych wyników drugiego powszechnego spisu ludności w dniu 9 grudnia roku ub. na terenie Rzeczypospolitej Polskiej przebywało 31.927.773 osób, nie licząc wojska skoszarowanego, którego liczba w tej chwili nie jest jeszcze zestawiona. Łącznie więc z wojskowymi ogólna liczba ludności Rzeczypospolitej Polskiej przekroczy 32.000.000. W roku 1921 ludności cywilnej było 26.858.192, przyrost zatem za ubiegły okres wyniósł około 5.070.000 czyli 19 procent. Jest to przyrost w porównaniu do innych państw bardzo duży.

Ponad 100.000 mieszkańców mają następujące miasta:

Warszawa 1.178.211, Łódź 605.287, Lwów 316.177, Poznań 246.574, Kraków 221.260, Wilno 197.049, Katowice 127.841, Częstochowa 117.692, Bydgoszcz 117.519, Lublin 112.522, Sosnowiec 109.454.

Z innych miast np. Radom liczy 78.072 mieszkańców, Białystok — 91.335, Grodno — 49.817, Równe — 40.647, Łuck — 35.700.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Wnuczek skoczył ztyłu na Grubachnę i wgryzł się jej w szyję zębami młodego wilczka. Okropny ból sprawił, że Grubachna wyprostowała się. Ale chłopak, dysząc wściekłością, nie puszczał. Starała się z niego otrząsnąć, ale nic nie pomagało. Biegała po pokoju, niosąc go na plecach, jak narzędzie katuszy średniowiecznej. A Wnuczek tymczasem zawzięcie, zażarcie, gryzł, gryzł, gryzł... Starała się go dźgnąć nożem, trzęsła głową z całej siły... Ale on nie puszczał... Grubachna wyła z bólu, otrząsała się, jak dzik od sfory psów, wiszących mu u boków. Wnuczek wydawał się jakby wampirem, pijącym gorącą krew.

W ten sposób ratował Polcię.

Silnem uderzeniem Mardek wytrącił Grubachnej z ręki nóż i podniósł go.

Wtedy dopiero Wnuczek zeskoczył z ramion Grubachnej.

Ciężko dyszała, bliska omdlenia.

Mardek zapytał ironicznie:

— Może teraz porozmawiamy, stara jędzo?

Odpowiedzią mu był tylko ryk wściekłości. Mardek zaś na to z całym spokojem:

— Zabieram Polcię i portfel. Spodziewam się, że nic nie masz przeciw temu?

Spojrzała na niego, pałając nienawiścią. Kopnęła kolejno Podołka, Lewczaka, Szlaję.

Nie ruszył się nawet żaden. Krzyknęła:

— A to ścierwa! Leżą, jak zdechłe psy!

Stanęła pod ścianą, opierając się o nią, bo już ją siły opuszczały...

Mardek tymczasem zabrał Polcię i wziął ją w ramiona.

Nareszcie odnalazł swą córkę. Uratował. Była już teraz jego.

Dobiegł do drzwi i otworzył naoścież. Troskliwie wynosił swój cenny ciężar.

Już chciał pogrążyć się w mroku nocy, gdy wtem usłyszał za sobą szloch.

Odwrócił się. Ujrzał łkającego Wnuczka. Zapytak go:

— Czemu płaczesz, mały? Czy nie pamiętasz mojej obietnicy?

— Pamiętam — odparł Wnuczek, zalewając się łzami.

— Będzie spełniona. Chodź, Wnuczku.

Chłopiec skoczył ku drzwiom. Mijając Grubachnę, poklepał ją po ramieniu, mówiąc:

— Trochę za mocno gryzłem. Ale bo też masz skórę, jak podeszew. O mało sobie zębów nie połamałem.

Widząc wszakże w jej oczach nowy wybuch wściekłości, szybko odskoczył, chowając się za plecami Mardka...

— — — — — — — — —

Mardek miał wreszcie swą córkę...

I od tej chwili czuł się jak odrodzony. O jakże się weźmie teraz do pracy, nie dla siebie, ale dla niej, dla Polci! Czuł się tak silny, że gotów był ruszyć z posad ziemię!...

Szedł, szedł z Polcią na rękach i drepczącym tuż Wnuczkiem, minął most, aż wreszcie go siły opuściły. Trzymał się dotychczas tylko nerwami. Obudził śpiącego na koźle dorożkarza. Pojechali.

Wnuczek milczał, oszołomiony przeżyciami ostatniej nocy. Polcia zaś ocknęła się z omdlenia. Nic nie wiedziała, nie zdawała sobie zupełnie sprawy z tego, co się stało.

Uspokoił ją:

— Nie bój się, dziecinko. Już nigdy nikt ci nic złego nie zrobi. Zabrałem cię od brzydkich ludzi. To ja, twój smutny pajacyk.

— O, tak... Teraz cię poznaję. A gdzie Wnuczek?

— Jest z nami.

— O, to dobrze, to bardzo dobrze... Odwieziesz mnie do dziadunia i do mamusi?

— Później może. Teraz musisz zostać u mnie.

— Na zawsze.

— Nie. A, zresztą, kto wie... To się okaże — rzekł ze smutkiem.

— Widzę, że mnie bardzo kochasz, pajacyku.

— O, bardzo, bardzo...

— A dlaczego?

Mardek myślał, że mu serce pęknie. Chciał rzec wszystko. Albo conajmniej wybuchnąć płaczem. Ale powstrzymał się ostatnim wysiłkiem. Tyle tylko, że całował Polcię w jej jasne włoski, tak przypominające włosy matki!

Wreszcie przybyli do siebie. Mardek ułożył Polcię na swojem własnem łóżku, a Wnuczka na kozetce. Sam zaś siadł na krześle. Dzieci zasnęły natychmiast. A Mardek wpatrywał się w twarzyczkę Polci. Jakaż była wymizerowana i udręczona. Okropnie musieli ją ci nikczemnicy katować... Nad wszystkiem górowała wszakże radość:

— Mam nareszcie moją córeczkę u siebie.

Dopiero nad ranem pomyślał o sobie. Całe jego ciało było jedną wielką raną.

Obmył wszystko powierzchownie. Ale sen go tak zmorzył, że padł na fotel i zasnął. Obudził go już z rana głos Polci:

— Jeść!

I Wnuczek dodał:

— Ja teżbym co przegryzł.

Pieniędzy Mardkowi nie brakowało. Dwadzieścia tysięcy Jadzi wystarczyłoby na wiele rzeczy. Ale postanowił, że mają pozostać nienaruszone. Mogły być tylko użyte na ratowanie Polci z rąk bandytów. A skoro to już się stało, więc...

Zresztą, ambicją jego było: żywić Polcię za własne pieniądze. Miał jeszcze trochę złocisz6w z pieniędzy „więziennych". Wystarczy na pierwsze dni. A potem będzie pracował w pocie czoła, aby dziecku nic nie brakowało. Pobiegł nadół i sprowadził dla dzieci dwie białe kawy i bułeczki z masłem z pobliskiej cukierni. Jednocześnie zatelefonował do Pimulskiego i Bonackiego, aby przybyli do niego natychmiast.

Gdy się zjawili, pokazał im z dumą swój „łup". Rzekł potem:

— Pójdziecie do niej... wiecie, do kogo... i oddacie jej ten portfel z pieniędzmi, zaznaczając, że nawet grosika z tego nie wziąłem. Opowiecie wszystko i dodajcie, że sam na dziecko zapracuję.

— Ale pan jest przecież taki pokrajany.

— Wyliżę się! O tem nic jej nie mówcie.

— A co jeżeli zażąda dziecka?

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI"

IKS.

W cztery oczy

intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Halinie Nelli.

Jest dla Pani wiadomość. Proszę się zgłosić.

P. „Lecha"

zechce łaskawie nadesłać swój adres. Może co poradzimy.

„Amatorskiej Dziewczynce".

„Amatorzy" się zgłaszają. Prosimy o adres.

P. Zosieńkę

prosimy o adres. Postaramy się dopomóc.

„Smutnemu Sępowi".

List Pański przesłaliśmy reżyserowi Szaro.

„Blondynce piwnookiej".

Prosimy o adres. Postaramy się znaleźć radę.

P. Karli W.

Pomoc, zaofiarowana przez panią łaskawie p. Helenie z ul. Madalińskiego, okazała się, niestety, spóźniona. Jak nam donosi jej przyjaciółka, biedaczce nie starczyło nerwów na doczekanie się spodziewanej od naszych czytelników pomocy i w napadzie rozpaczy popełniła samobójstwo. Nie zdołano jej uratować.

P. Grażynie.

O ile go Pani prawdziwie kocha, czas pobytu ukochanego w wojsku przeleci Pani szybko. Miłość da Pani siłę wytrwania. A jeżeli on po powrocie z wojska zmieni zdanie, da tem dowód, że nie był godzien Pani miłości. Wtedy precz z nim! Niewiasta tak pięknie kochać umiejąca, zawsze znajdzie męża.

P. Staszka

pragnie przed nami wypłakać swój żal w liście, brzmiącym: „Przed dwoma laty poznałam p. Marjana K., młodego kierownika fabryki. Po roku zdołał rozkochać mnie w sobie. Była to moja pierwsza miłość, gorąca, namiętna, bez zastrzeżeń. Często odwiedzałam Marjana w fabryce. Że łzami w oczach błagał, abym mu uległa, tarzał się przede mną na klęczkach, modlił się, jak do bóstwa, błagał jak o zbawienie.

Gdy wreszcie przysiągł mi uroczyście, że się ze mną ożeni, złamał tem mój zażarty opór. Poczułam się matką. I właśnie wtedy Marjan nagle zniknął. Było to w czasie mojego urlopu (jestem urzędniczką państwową). Dzieciątko moje nie żyje, ale jednak kocham je bardzo wciąż jeszcze tęsknię za niem. I za jego ojcem. Dostaję niemal obłędu.

Mam dopiero 20 lat, a już jestem tak znękana, złamana okrutnym ciosem, zadanym mi przez życie za to, że dałam się zwieść słodkim słówkom.

Odbierać sobie życia, nie chcę. Bóg mi je dał i sam je zabierze, prawda, kochany Redaktorze? Tak przecież odpowiedziałeś jednej z moich towarzyszek niedoli. Idąc też za Twemi wskazówkami, chciałabym przebaczyć mojemu uwodzicielowi, choć jest sprawcą mojego nieszczęścia, ale pragnęłabym, aby przedtem na własne oczy ujrzał, do czego mnie doprowadził.

Panie Redaktorze, czy może jeszcze zabłysnąć szczęście takiej, jak ja? Czy znajdzie się jeszcze ktoś, co przebaczyłby mi moją przeszłość? Wątpię. A może?... Głównym celem mojego listu jest wszakże możność skomunikowania się z Marjanem. Gdy przeczyta mój list, niechby przyszedł lub zadzwonił do mnie. Adres mój zna doskonale".

Spełniając prośbę, drukujemy list Pani, zapewniając Panią zarazem, że z pewnością jeszcze i dla Pani przyjdą jaśniejsze dni. Pani jest, jak widać ze szlachetnych odruchów, niewiastą o pięknej duszy i kryształowym charakterze. Zawiniła Pani tyle, że Pani uwierzyła przysięgom. Sądząc, zapewne po sobie. Zdawało się Pani, że złamanie przysięgi jest niemożliwością. Słowem, nie ma Pani żadnego grzechu na sumieniu. Dlatego też nikt z przyszłych znajomych czy konkurentów nie ma Pani nic do wybaczania. Każdy powinien być szczęśliwy, gdy go osoba o tak ujmujących zaletach pokocha. Kandydatów z pewnością nie zabraknie. A p. Marjanowi radzimy, póki czas, naprawić swój błąd. Gdy tego nie uczyni, kto wie, może całe życie będzie żałował.

P. „Leśniczance" z Lublina.

Już Pani przecież sama stwierdza, co myślę w podobnych sprawach. Zdania mojego bynajmniej nie zmieniłem. Przeciwnie, utwierdziłem się w jego słuszności. Na tego, co pojechał do Francji, niech Pani już nie liczy. Co do reszty, już Pani wie. Tylko — nie przesadzać. Iść jedynie za głosem serca.

P. Jan M-lak

zwraca się do nas ze swym kłopotem, dość dziwnym. Ma jakoby 24 lata, własne mieszkanie, stałą pracę, jest przystojny, pragnie gorąco się ożenić, a zupełne brak mu szczęścia do kobiet. Zna ich nawet sporo, spoglądają na niego mile, a gdy się oświadcza, stale dostaje kosza. Jest w takiej rozpaczy, że chce popełnić samobójstwo i nawet już wie, jak — przez zaczadzenie. Chyba, że mu jakoś poradzimy.

Panie Janie, skąd przychodzą myśli o śmierci (i to przez zaczadzenie,) młodzieńcowi, któremu życie powinno się uśmiechać? Nie wiem, jakie Pan ma wady, skoro przy takich zaletach materjalnych i fizycznych, a tylu chętnych do zamężcia panienkach, nie może Pan zdobyć żony. Niech Pan napisze obszerniej o swych wadach, postaramy się je uleczyć. Może Pan jest mazgajowaty, niemrawy, zazdrosny, nudny, nieciekawy, pijak, kłamca? Może (jak narzeka jedna z naszych korespondentek na swego narzeczonego) czuć Panu z ust? To są wszystko rzeczy do naprawienia. Prosimy o zawiadomienie nas, o co chodzi. Trudno inaczej tłumaczyć te „kosze".

P. Stacha M...k

pisze nam: „Będąc raz w kinie „Czary", poznałam chłopca, o którym długo marzyłam. Pokochałam go od pierwszego wejrzenia, bo był śliczny i w dodatku artysta tegoż kina. Odtąd widywaliśmy się codziennie przez 3 miesiące.

Aż przyszła godzina rozstania. Musiał wyjechać z Warszawy, bo został zaangażowany do kina „Palace" w Kielcach. Stamtąd miał mi napisać list, w którym miała być jego śliczna fotografja i adres. Tymczasem spotkał mnie okropny zawód, którego chyba nigdy nie przeżyję. Fotografji nie dostałam, tylko wizytówkę przez jego kolegę, a Zdzisio zginął na zawsze. Jestem u kresu rozpaczy. Błagam o radę".

Widać, że Pani jest rzeczywiście w rozpaczy, zamraczającej rozsądek, skoro Pani sama się nie domyśliła, że wystarczy napisać Zdzisiowi o wszystkiem pod adresem kina „Palace" w Kielcach. Choć artysta wędrowny, gdzie jest, tam kocha. Możeby lepiej o nim zapomnieć?

P. T. Z. N.

Niech Pani śmiało [illegible] człowiekiem, który P[illegible] i pragnie wyratować z [illegible] moralnego, w jakie Pani za[illegible]ła pod przymusem.

P. Halinie z Radomia.

Proszę sprawy nie brać [illegible] tragicznie. Trzebaby się szczerze rozmówić z ukochanym Pani, aby wreszcie wydobyć się z udręk niepewności. Jestem tego samego zdania, co Pani, że miłość tak potężna musi w końcu odnieść zwycięstwo. Niechże Pani nie ustaje w dalszej walce o ukochanego.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: św. Marcelego.
Niedziela św. Antoniego.

Wschód słońca o g. 7·59 zachód o g. 15.52

Stan pogody:

Pochmurno i mglisto, miejscami drobne deszcze i dżdża, nocą temperature w pobliżu 0. dniem do plus 5. potem umierkowane wiatry południowo-wscho- i południowe.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dobry do interesów finansowych, zwłaszcza popołudniu. Spotkają cię miłe niespodzianki od osób starszych. Kobiety niech uie zawierają nowych znajomości.

SOBOTA.

Teatr miejski: „X—33".

Apollo: „Swiatła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ułani, chłopcy malowani".
Sztuka: „Droga olbrzymów".
Uciecha: „Natchnienie".
Słońce: „Małżeństwo na złość".
Warszawa: „Noc poknsy".
Swit: „Gwiazda morza".
Adrja: „Spragniona Afryka".

Radjo (Sobota)

G. 13.10 Komunikaty, 15.15 Transmisje, 15.26 „Przegląd wydawnictw wojskowych", 15.45 Transm. z Warsz. 15.50 Pogadanka dla chorych w szpitalach, 16.05 i 16.40 Płyty, 16.20 Radjokronika, 17.10—18.50 Transmisje, 18.50 Rozmaitości, 19 Rzeczy ciekawe, 19.15 Transm., 19.25 Program, 19.30 Przegląd polityki zagran., 19.45—22.55 Transmisje z Warszawy, 22.55 Wiadomości kultur. Krakowa, 23.05—24 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 listop. 5, Dietla 76, Plac Zgody 18.

Plaga uliczna żebrzących.

Przez cały dzień aż do wieczora snują się po plantach i głównych ulicach rozmaici osobnicy, nieraz przyzwoicie się prezentujący i dobrze odżywieni, którzy nagabują natrętnie przechodniów o wsparcia.

Żebranina nie ogranicza się do słów paru, lecz atakujący **idzie za swą ofiarą** nieraz przez parę minut, domagając się gwałtownie jałmużny. Nie są to żebracy, lecz przeważnie **apasze i szumowiny**, zbierające pieniądze na wódkę.

Na dalszych ulicach przechodnie, a zwłaszcza kobiety, ze samego strachu, okupują się żebrzącym opryszkom.

Podobnie przed kawiarniami opada wychodzących zgraja nieletnich urwiszów i młodych dziewcząt, tak, że poprostu nie można się im opędzić.

Możeby się znalazł jakiś sposób na usuwanie żebrzących szumowin z plantacyj i ulic, by przechodnie bez strachu i lęku mogli poruszać się w mieście.

Szajka złodzieji budowlanych pod kluczem.

Na szkodę firmy „Limanowa" ginęły od dłuższego czasu różne materjały budwlane. Jako sprawców kradzieży policja aresztowała **szajkę** złodziejską złożoną z 4-ch osób, a to dwóch braci Prociaków, Adama (lat 21) i Józefa (lat 31) robotników, oraz małżonków Kozłów, Józefa (l. 38) i Marję (l. 38), wszystkich zamieszkałych przy ul. Gromadzkiej 3. Wyrządzili oni firmie „Limanowa" szkodę na 400 zł.

Zniżka cen wędlin.

Magistrat zniżył ceny tłuszczow wieprzowych i niektórych gatunków wędlin o 20 gr. na 1 kg. Od 18 b. m. obowiązują następujące ceny maksymalne w mieście: za 1 kg. słoniny i bilu zł. 2.20, smalcu 2.80, wędzonki surowej 2.—, kiełbasy wędzonej siekanej zwykłej 2.—, kiszki pasztetowej 2.40, boczku zwijanego 4.60, szynki krajanej na części 5.20.

Akademja ku czci ks. Biskupa Bandurskiego.

W niedzielę 17 bm. o g. 19 odbędzie się w Starym Teatrze Uroczysta Akademja dla uczczenia 25-lecia Sakry Biskupiej ks. Biskupa Bandurskiego. Bogaty program rozpocznie przemówieniem poseł Dr. Szyszko.

Obowiązuje strój: na salę frak, na galerję czarna marynarka.

Zamknięcie rachunkowe Elektrowni.

Na ratuszu krakowskim, odbył się, przy udziale wicepr. Dr. Ducha, posiedzenie Komisji dla spraw Elektrowni m. na którem uchwalono zamknięcie rachunkowe za czas od 1. 1. IV. 1930 do 31. III. 1931 oraz budżet Elektrowni m. na rok 1932/33. Ponadto załatwiono szereg spraw bieżących.

Materjały pędne dla gminy.

W Ratuszu odbyło się pod przewodnictwem inż. Wierzchowskiego i w obecności wicepr. m. Ostrowskiego posiedzenie Komisji dla Zakładu czyszczenia miasta i Miejskiej Straży pożarnej, na którem rozpatrywano sprawę dostawy materjałów pędnych dla potrzeb całej administracji Gminy na rok 1932.

Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla.

Na Zgromadzeniu akcjonarjuszy Kopalni wybrano jednogłośnie nową Radę nadzorczą w następującym składzie:

Prezes p. Belina Prażmowski, prez. Krakowa, I-szy Wiceprezes, p. Drojanowski, prez. m. Lwowa, II-gi wicepr. Witold Ostrowski, Wicepr. Krakowa.

Nadto dokonano wyboru kilku członków.

Zakaz szybkiej jazdy przez most dębnicki.

Magistrat przypomina, że szybka jazda pojazdami przez Most Dębnicki jest zabroniona. Niestosujący się do tego zakazu będą surowo karani w drodze administracyjnej.

Wykłady Stefana Jaresza.

Urozmaicone istotnie wspaniałemi przeźroczami, które ze względu na wesołe i wszystkich interesujące ujęcie tematu cieszyły się niespotykanem powodzeniem u krakowskiej publiczności, pragnącej widocznie na chwilę zapomnieć o kłopotach życia obecnego, zostaną po raz ostatni powtórzone w sali Bołońskiego o godz. 8-mej wieczorem we wtorek 19 b. m. p. t. „Przez Prerje i Góry Ameryki", w czwartek 21 b. m. p. t. „W Tundrach i Lodowcach Alaski". Bilety od 50 gr. do 2 zł. wcześniej nabyć można u J. Fischera Linja A—B.

Atak szału w pociągu.

W pociągu jadącym do Krakowa, przed stacją Krzeszowice, 39-letni Stanisław Korkosz, reemigrant z Kanady, uległ atakowi szału, gdy spostrzegł, że okradziono go z dolarów.

Nieszczęśliwy zapomocą hamulca zatrzymał pociąg, przyczem usiłował zeskoczyć z okna, w czem mu przeszkodzili pasażerowie. W czasie legitymowania go, szaleniec strzelił do kolejarza Franciszka Bieniesa, raniąc go w nogę. Korkosza ubezwładniono i po przyjeździe do Krakowa, umieszczono w szpitalu.

Straszna tragedja zakochanego fryzjera.

Do mieszkania fryzjera Bufana przy ul. Żołnierskiej we Lwowie przybył onegdaj wieczorem drugi fryzjer Michał Czornyj zamieszkały przy tej samej ulicy. Bufan z rodziną siedział właśnie przy kolacji i zaprosił Czornyja do stołu.

W czasie poczęstunku i przyjacielskiej pogawędki Czornyj nagle dobył momentalnie rewolweru i ku straszliwemu przerażeniu obecnych strzelił sobie w skroń, padając z krzesła na ziemię. Smierć nastąpiła momentalnie z powodu krwotoku mózgowego.

Zmarły pozostawił list, z którego wynika, że samobójstwo popełnił z powodu zawiedzionej miłości.

Kradzieże i aresztowania

Kuciarowa Franciszka, zam. Czarnowiejska 17, zgłosiła do policji, że skradziono jej z komórki 3 kury rasowe.

Racy Chaimowi, z Nowego Korczyna, skradziono drób bity z koszem ze sieni domu przy ul. Józefińskiej 4, wartości 46 zł.

Policja aresztowała Sagana Adama, lat 22, robotnika, Wąsika Tadeusza, lat 21, robotnika, za kradzież jabłek z piwnicy Chaima Kemplera przy ul. św. Agnieszki 1.

Aresztowano nadto Kołodziejczyka Franciszka, lat 21, bez zajęcia i miejsca zam. za sprzeniewierzenie 50 zł. na szkodę Kazimierza Zamojskiego, szofera zam. Lubicz 30.

Król murzyński i rozwody.

Król Knaubalu jest autentycznym i absolutnym monarchą, panującym nad kilkoma królami murzyńskimi w Ugandzie w Afryce. Haracze i podatki nie dostarczały mu odpowiednich apanaży, tak że król oglądał się za bardziej popłatnymi źródłami do chodów. I bardzo się ucieszył gdy delegat pewnego amerkańskiego koncernu teatrów zaproponował mu występy na wesołych scenach nowojorskich.

Król Knaubalu pojechał więc do Nowego Yorku w orszaku 5 żon. Ale w porcie Nowojorskim nie puszczano go dalej. Urzędnicy straży celnej powołali się na przepis zakazujący bigamji na terytorjum Stanów Zjednoczonych. Posiadanie 5 żon podlega bezwątpienia pod określenie bigamji.

Roztropny Knaubalu zrozumiał że próżnem będzie perswadowanie Amerykanom co do wielożeństwa i znalazł na to inny sposób; dokonał redukcji swych żon. Zgodnie z przepisami prawa mał żeńskiego panującego w jego królestwie udzielił on sobie i 4 żonom kolejnego rozwodu. Poczem jako jednożeniec przestąpił śmiałą i czarną nogą ląd amerykański.

Towarzyszyła mu jego żona... i 4 damy dworu.

Koncert na rzecz bezrobotnych

Miejski Komitet do spraw bezrobocia urządza w niedzielę 17 stycznia 1932 r. o godzinie 8.30 wiecz. w sali Bolońskiego pod protektoratem pana prezydenta Wł. Beliny Prażmowskiego Koncert pod kier. prof. L. Grodzickiej z współudziałem art. op. R. Schoenwetterowej (Medjolan), M. Spacewiczowej (fortepian), J. A. Gałuszki (autorecytacja), E. Siatka (tenor), prof. Wł. Kozłowski (skrzypce), L. Marek-Onyszkiewiczowej i L. Grodzickiej (akompanjament): Bilety po 1. 2, 3, złote w kasie u Bolońskiego. Cały dochód na bezrobotnych.

Skradziony zegarek.

Z mieszkania Heleny Krawczykowej przy ul. Żółkiewskiego 4, nieznany sprawca skradł zegarek srebrny „Omega" z łańcuszkiem złotym wartości 230 zł.

Wątroba i futro.

Policja aresztowała 19-letnią Katarzynę Wątrobę, robotnicę z Jaworzna, która na szkodę Leonarda Kowalika skradła w szpitalu św. Łazarza futro wartości 1000 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol, Kraków, Na Gródku 2**